Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 20. Lwów, Piątek dnia 8. grudnia 1893. Rok I.

NOWY ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Wydawca: Antoni Mańkowski. Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca. Odpowiedz. redaktor: Józef Hudec.

Warunki prenumeraty: W miejscu: rocznie 1·20; półrocznie 60 ct. kwartalnie 30 ct; W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct, numer pojedyńczy 6 ct. Na prowincyi: rocznie 1·50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. Do Francyi: 6 franków Redakcya, administracya i ekspedycya ul. **Ormiańska l 29. I p.** — Wszelkie przesyłki adresować należy: **Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3.** Listów niefr. nie przyjmuje się. Rękopismów nie zwraca się. Pojedyńcze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Plona, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Towarzysze i Towarzyszki! pamiętajcie o agitacyi za zdobyciem praw politycznych dla ludu, a przedewszystkiem powszechnego prawa wyborczego!

Nasi „autonomiczni“ szlachcice
a stan wyjątkowy w Czechach.

skonfiskowane.

Polska wiedza.

W ostatnim numerze wiedeńskiej „Arbeiter-Ztg.“ znajdujemy artykuł pod powyższym tytułem, którego dosłowny przekład podajemy:

„Nasz nowomianowany minister wyznań i oświaty, jest, jak ogólnie wiadomo, z urodzenia Polakiem, a z zawodu profesorem. Jako taki, był on zajętym na uniwersytecie krakowskim, a ostatnimi czasy obrany był rektorem. Obecni studenci polscy, którzy prócz wina, kobiet i śpiewu, ukochali także i lud roboczy i dla cierpień jego mają czucie, zachowają rektorstwo pana Madeyskiego w wdzięcznej pamięci; gdyż dbał on zawsze o to, by ich ochronić od stykania się z ludem roboczym, do czego i policya w najwłaściwszy sposób dopomagała. Przed objęciem władzy, uczuł pan minister — jak to każdy pojmie — potrzebę serca pożegnania miasta, które miało zaszczyt gościć go w swoich murach, przy której to sposobności był on przedmiotem różnych owacyj, a między innemi urządzono na cześć jego bankiet, w którym wziął udział Jego Eminencya kardynał Dunajewski. Podczas bankietu postawiono głębokie pytanie, dlaczego cesarz w ciągu krótkiego czasu dwóch profesorów krakowskiego uniwersytetu powołał na swoich doradców: profesora Dunajewskiego do zarządu skarbem państwa, a obecnie profesora Madeyskiego do „zarządzania najdroższymi moralnymi skarbami, oddając w jego ręce sprawy wyznań i oświaty, a temsamem to, co stanowi etyczną podstawę istnienia państwa“.

»Pan minister zabrał głos, by uczestnikom uroczystości wyjaśnić, dlaczego dwu polskich profesorów zaszczyt ów spotkał. Rzekł: »W pierwszej linii jest to zasługą *polskiej wiedzy,* w drugiej linii polskiej polityki. Wiedza polska w mniemaniu świata, osiągnęła oczywiście wyżyny, które uprawniają ją stanąć w jednym szeregu z wiedzą narodów stojących na czele cywilizacyi. A charakter wiedzy polskiej leży przedewszystkiem w tem, iż czerpiąc z natchnienia bożego prawdę, nigdy nie odłączyła się od kościoła. Wdzięczność tedy należy się przedewszystkiem wielebnym zastępcom kościoła i nauki«. Jego Eminencya kardynał arcybiskup Dunajewski, wziął z tych słów pana ministra asumpt do sprecyzowania stosunku kościoła do wiedzy, za co uzyskał głośne uznanie obecnych.

»Biedna nauko! Czego też w twojem imieniu nie wygadują. Ludzie, którzy nie są ministrami — a takich jest »oczywiście« większość, myśleli dotąd, iż wiedza nie jest ani polską, ani niemiecką, ani francuską itd., ale międzynarodową, że jest ona owocem duchowej pracy wszystkich cywilizowauych narodów. Głupstwo, powiada pan minister wyznań i oświaty, wiedza jest narodową; inaczej nie mogłoby być wiedzy polskiej. Dalej żyli ludzie, którzy nie zostali profesorami, w mniemaniu, że wiedza z dogmatami wiary połączyć się nie da, że pierwsza właśnie w przeciwieństwie do tego co kościół od stuleci całych za prawdę ogłasza, uczy nas: że wiedza, co już sama nazwa jej określa, dąży do tego by wiedzieć, podczas gdy kościół każe nam wierzyć, i że jedna drugą wzajemnie wyklucza, jak dzień noc. Głupstwo, mówi pan minister, w którego ręku »najdroższe moralne skarby państwa spoczywają« — wiedza — naturalnie polska — polega na tem, iż »czerpiąc z natchnienia bożego prawdę, nigdy nie odłączyła się od kościoła«. Gdyby kto w stowarzyszeniu robotniczem w wykładzie podobną wiedzę rozwinął, robotnicy wprost by go nie słuchali, a przewodniczący musiałby mu odebrać głos. Bo jakkolwiek nie są oni profesorami, w każdym razie czytali tyle, by wiedzieć, że wiedza swoje prawdy z innych czerpie źródeł, a nie z natchnienia bożego. Wedle naszego skromnego zdania, zawdzięczają Polacy zaszczyt powołania dwóch synów Polski po rady korony, więcej *„polskiej polityce“* aniżeli wiedzy. Na czem zaś polityka ta polega, o tem wiedzą nietylko galicyjscy chłopi i miejscy proletaryusze, ale w ostatnich zwłaszcza latach cała Austrya.

„A polityka ta nazywa się — Stadnicki“.

Nie zapominajcie o ofiarach ruchu!

Sprawy partyjne.

W niedzielę d. 3. grudnia odbyło się we Lwowie *poufne* zgromadzenie partyi naszej, przy dość licznym udziale towarzyszy, bardziej świadomych sprawy socyalistycznej. Przewodniczącym zgromadzeni obrali tow. Hudeca, który powołał na sekretarzy tow. Boznańskiego i Frenkla.

Sprawozdanie kasowe przedłożył skarbnik partyjny tow. Żelaszkiewicz, a to za czas od czerwca do grudnia br. Ze sprawozdania tego wynika, że kasa partyjna nietylko jest pustą, ale i to niestety, że tow. Żelaszkiewicz z własnych funduszów tymczasowo zmuszony był pokryć niektóre wydatki partyjne. Na wniosek tow. Daszyńskiego uchwalono przyjąć sprawozdanie do wiadomości, wyrazić tow. Żelaszkiewiczowi podziękowanie za sumienne prowadzenie kasy i wybrać komisyę z trzech, któraby z końcem bież. roku skontrolowała rachunki. Do tej komisyi wybrano tow. Daszyńskiego, Popiela i Sigla.

Drugim punktem porządku dziennego był wybór 3 mężów zaufania z ogółu partyi w miejsce tych, krórzy ustąpili. W myśl referatu tow. Daneka wybrano tow. Daszyńskiego, Frenkla i Sekorę.

Z kolei miał sekretarz partyjny tow. Kozakiewicz przedłożyć sprawozdanie z ruchu partyi.

Przedtem jednakże wniósł tow. Kozakiewicz imieniem komisyi kontrolującej przyjęcie do wiadomości rachunków z kasy za czas od września 1892 względnie od stycznia br. do czerwca br. i udzielenie wotum ufności tow. Telzowi, ówczesnemu skarbnikowi partyi. Wniosek ten przyjęto i polecono rachunki wydrukować w »N. Robotniku«. Po załatwieniu tej sprawy przedstawił tow. Kozakiewicz w długiem przemówieniu najważniejsze fakta z naszego życia partyjnego. Poświęciwszy kilka uwag wstrętnemu postępowaniu garstki lwowskich „niezawisłych“, którzy obok naturalnych wrogów naszych, jak np. policyi i innych władz, usiłowali nam stawiać różne przeszkody, wykazał tow. Kozakiewicz, że zupełnie czysto wychodzimy z tych matactw. Uroczystość 1. maja obchodziliśmy wspaniale, agitacyę za powszechnem prawem wyborczem rozwinęliśmy na wielkie rozmiary, urządziliśmy cały szereg zgromadzeń, w kongresie zurychskim wzięliśmy udział, konferencye krajowe zwołaliśmy celem naradzenia się nad kwestyą powszechnego strejku itd. itd. Słowem, komitet mężów zaufania starał się wywiązać z swego zadania jak najlepiej, pomimo, że ogół towarzyszy nie zawsze równomiernie popierał prace komitetu, pomimo, że i w komitecie niektóre jednostki zaniedbywały swych obowiązków. Kończąc swoje sprawozdanie, zachęcał tow. Kozakiewicz do jak najliczniejszego wstępowania do naszych stowarzyszeń robotniczych.

Z kolei nastąpił referat tow. Frenkla o działalności na przyszłość. Nawiązując do poprzednich sprawozdań, zaznaczył tow.

Frenkel, że smutny stan kasy, słabe bardzo popieranie pisma partyjnego, nie zawsze liczny udział w zgromadzeniach — świadczy, że szeroki ogół robotników zobojętniał dla sprawy, że prócz kilku korporacyi jak np. robotników budowlanych, piekarzy, a po części i drukarzy — ogół tylko w chwilach nader ważnych, jak np. pierwszy maja, staje do apelu. My nie powinniśmy taić przed sobą rzeczywistego stanu rzeczy. Należy koniecznie agitować wśród najszerszych mas ludu, a to bez przerwy. W tym celu stawia tow. Frenkel następujące rezolucye: 1) Mężowie zaufania obowiązani są co dwa miesiące zwoływać poufne zebrania swych wyborców, w miarę zaś potrzeb częściej, 2) mężowie zaufania obowiązani są regularnie uczęszczać na posiedzenia komitetu i szybko uwiadamiać swych wyborców o jego uchwałach.

Nad referatem tow. Frenkla wywiązała się nader żywa dyskusya. Mowcy przeważnie dowodzili, że tow. Frenkel nie ma słuszności, gdy twierdzi, iż ruch partyjny osłabł, i tak tow. Segeta imieniem krawców podniósł, że ci biorą dość czynny udział w partyi, że więc nie należy ludzi drażnić przeciwnem twierdzeniem, dalej tow. Tokar imieniem blacharzy, którzy pomimo, iż stowarzyszenia nie posiadają, dość żywo się interesują sprawami partyjnemi, następnie tow. Zelaszkiewicz wskazał na takie fakta, jak olbrzymi strejk robotników budowlanych, dla których w samym Lwowie towarzysze wszystkich zawodów w przeciągu kilku dni zebrali około 350 złr. Takie objawy świadczą właśnie o sile partyi, o wielkiej solidarności partyjnej całego ogółu. Nie ulega wątpliwości, iż dobrze nie jest, ale też nie jest tak źle. Tow. Daszyński w dłuższem przemówieniu polemizuje z niektórymi mowcami. Główną winę złego upatruje w tem, że komitet nader rzadko zwołuje poufne zebrania ogółu partyi. Wnosi przeto: komitet mężów obowiązany jest co kwartału zwoływać poufne zgromadzenia partyi. Tow. Lew wnosi: mężowie zaufania obowiązani są brać numera „N. Robotnika“ do rozszerzania, których im redakcya po jak najniższej cenie dostarczać winna. Tow. Schweitzer i Daszkiewicz wnoszą, by dla towarzyszy żydowskich urządzać zgromadzenia partyjne w sobotę. Tow. Segeta wreszcie wnosi, by komitet w styczniu r. 1894 przeprowadził nowy wybór mężów zaufania.

Wszystkie te wnioski i rezolucye referenta przyjęto.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zakończył obrady tow. Hudec krótkiem przemówieniem, któremi zachęcił zebranych do gorącego popierania spraw partyjnych.

Podnieść jeszcze należy, że tow. Zelaszkiewicz poruszył na zebraniu sprawę uwięzionych towarzyszy w Stanisławowie, tow. Boznański sprawę organizacyi ślusarzy a tow. Cicimirski mówił o cieślach z prowincyi, którzy obniżają płacę tutejszym robotnikom. Co do pierwszej sprawy, uchwalono na wniosek tow. Lipińskiego urządzić składkę w korporacyach, a na wniosek tow. Kicińskiego urządzono doraźną składkę, która przyniosła blisko 9 złr. Resztę zaś spraw polecono komitetowi mężów do załatwienia. *F.*

Korespondencye.

Nowy Sącz w listopadzie.

W warstatach c. k. kolei państwowej w Nowym Sączu zaprowadził teraźniejszy naczelnik p. Zborowski istny stan wyjątkowy. Panu temu solą w oku nasza organizacja partyjna i chociaż dobrze wiedzieć powinien, że, gdy my, robotnicy, razem solidarnie trzymać się będziemy, to nas żadna siła ludzka nie złamie — to przecież luby pan naczelnik postanowił nas... zniszczyć i to na... sposób moskiewski!

Oto w nocy z d. 18. na 19. bm. o g. pół 3 rano urządził pan naczelnik rewizję po szufladach i szufladkach w warstatach, poczem natychmiast wyjechał do Krakowa. Po powrocie zawezwał do siebie tow. Moosa, odlewacza metalu i bez podania powodów wypowiedział mu robotę na dni 14. Gdy tow. Moos stanowczo domagał się wyjaśnienia, dlaczego nagle zostaje wydalonym, zaczął p. Zborowski kręcić, że z powodu „braku pracy“ (co jes fałszem!), że zresztą wedle statutu ma naczelnik prawo wypowiedzieć robotę bez podania powodów. Wobec tego całkiem nieuzasadnionego, brutalnego wydalenia wśród zimy udał się tow. Moos do Krakowa z zażaleniem do p. Koloswarego, dyrektora kolei państwowej. Dyrektor przyrzekł, że „gdy to zbada, odpowie mu pisemnie, dlatego, iż o niczem nie wie“. Do dziś nie ma tow. Moos żadnej odpowiedzi!

Pan naczelnik Zborowski nietylko tow. Moosa wyrugował, ale niedługo potem tak samo postąpił z ślusarzem Treszkonem, który zastępował miejsce tz. partififrera. Gdy tenże z końcem miesiąca zrobił rachunek na całą partję wedle swego cennika, pokazała się różnica o półtora „lonu“. Udał się więc z przedstawieniem rzeczy do naczelnika. Pan Zborowski zamiast zadośćuczynić słusznemu żądaniu Treszkona, wypowiedział mu robotę na dni 14, „gdyż dla niego nie ma roboty“.

Tak samo haniebnie obszedł się p. Zborowski z kilkoma robotnikami kolejowymi, którzy właśnie wrócili z dwumiesięcznej służby wojskowej i postanowili wrócić do pracy. Pan naczelnik poprostu nie chciał im dać roboty, bo... tak mu się podobało. Inspektor Biliński powiedział na d. 15. maja, że „robotnicy są tak traktowani, jak urzędnicy“. Czy to prawda? Urzędnik, gdy idzie do wojska na ćwiczenia, dostaje oprócz płacy w wojsku cały swój „lon“ urzędniczy, a robotnik, czy dostaje podczas służby wojskowej swój lon roboczy? Nietylko, że nie dostaje, ale go nie chcą przyjąć potem do roboty. A co, na równi traktują nas z urzędnikami?!

Uświadomiony proletarjusz.

Przyp. Redakcji. Zwracamy uwagę towarzyszy w Nowym Sączu na odezwę pt. „Kolejarze! Baczność!“ poniżej umieszczoną w niniejszym numerze „N. Robotnika“.

Przegląd naszych krzywd.

Brutalność urzędnika. Postępowanie urzędnika c. k. kolei państwowej p. Fedorowicza we Lwowie, który jako człowiek inteligentny, powinien umieć zachowywać się odpowiednio wobec podwładnych, a jako urzędnik wobec publiczności na peronie, godne jest napiętnowania. Dnia 28. listopada br., gdy pociąg osobowy wieczorem odchodzący do Stryja był już po trzeciem dzwonieniu w ruchu, wskoczyło niepostrzeżenie 2 podróżnych na hamownicę, by się w ten sposób przejechać. Gdy konduktor klasowy to zauważył, zatrzymał zaraz pociąg, by podróżnych z hamownicy usunąć, gdyż mogli oni łatwo uledz podczas jazdy największemu nieszczęściu. Nadto konduktor poprosił urzędnika p. Fedorowicza, by w tem zarządził co potrzeba. P. Fedorowicz zamiast wystąpić jako urzędnik wedle regulaminu ruchu, począł wobec publiczności i służby kolejowej, znajdującej się na peronie, wyzywać i bezcześcić konduktora, który spełnił swoją powinność, w sposób, któregoby się największy prostak nie powstydził. Zwracamy na ten fakt uwagę dyrekcyi, która dbać winna o to, by urzędnicy mający styczność z publicznością, zachowywali się jak ludzie cywilizowani!

Los tz. lampistów kolejowych, jest nawet w porównaniu do lichego losu innych robotników tej rządowej instytucji — nędznym. Służba ich jest ciężką i niebezpieczną, a polega na oświetlaniu pociągów, korytarzów, peronu, dworca, drogi dojazdowej itd. Lampista tedy obowiązany jest gasić, świecić i czyścić na dachu wagonu szkła tz. „Gloki“; takich lamp jest w jednym wagonie 5 do 8, a w pociągu przeciętnie po 13 wagonów. Lampy wnosi się na dachy pociągów w trzcinowych koszach, które same ważą około 10 kilo, prócz 20 lamp, które także coś ważą. Pociągów w ciągu 24 godzin odchodzi i przychodzi około 40, trzeba więc znieść i wynieść z wagonów około 2500 lamp oprócz lamp na placu kolejowym i budynku, których jest również około 1000 — do tego jest 7 ludzi, którzy muszą jeszcze oświetlić i opalić ambulanse pocztowe. Wobec takiego przeciążenia pracą czyż dziwne są częste wypadki. Od wiosny do teraz spadło z dachu 5 lampistów, z których jeden jest na Kulparkowie, trzeci leży w domu, a jeden pełni służbę stróża kolejowego, którą to posadę dano mu w „drodze łaski“. Wszyscy nieszczęśliwi, prócz owego stróża, mają żony i po kilkoro dzieci. Jeżeli do tego dodamy, iż ludzie ci pobierają płacę po 70—85 ct. za dzień, a właściwie za 24-godzinną służbę i że muszą chodzić na usługi do różnych półpanków do domu, to zdaje się, iż obraz zupełnie będzie pełny. Jeden z takich półpanków np. objął w przedsiębiorstwo pranie bielizny kolejowej, które dawniej miała biedna wdowa po zabitym w służbie kolejniku i każe lampistom takową maglować. To wszystko dzieje się we Lwowie pod okiem dyrekcji, cóż może się dziać dopiero na małych stacjach!

W XIX. wieku nie zbywa na miłosiernych ludziach. Ze stryjskiego warsztatu c. k. kolei państwowej znów dochodzą do naszych uszu skargi. Ażeby raz już koniec temu położyć, podając niżej dwa fakty, udajemy się do św. dyrekcyi; ażeby wglądnęła w stosunki warstatu tego i zaradziła tym nadużyciom, jakie się tam dzieją. Pierwszym, charakterystycznym faktem jest to, że lekarz kolejowy zapisawszy wszystkich robotników, którzy są słabi na rupturę (a dostaje się ją z pracy ciężkiej) odesłał do Majewskiego, inspektora warstatu, od którego dowiedzieli się, iż bandaże i paski, jakie dostaną, ratami będą spłacali. Dictum owego „ojca“ robotników nie małoby było zasmuciło robotników, gdyby nie wiedzieli o §. 12 lit. c. stat. kas. chor. kol. pań., który powołuje się znów na jaśniejszy §. 16, gdzie najwyraźniej stoi, jak byk — przypominamy inspektorowi Majewskiemu — *„Do bezpłatnego pobierania środków leczniczych tj. leków i wód mineralnych, niemniej też bandaży, aparatów chirurgicznych, kąpieli itd. mają członkowie prawo tylko wtedy, jeżeli takowe lekarz kolejowy zaordynuje.“* To samo w pierwszej szpalcie jest po niemiecku, więc jeśliby inspektor nie zrozumiał po polsku, może sobie przeczytać w języku niemieckim, a wtenczas zaręczamy, z taką nieświadomością znajomości statutu, który podpisywał, nie wpadnie mu taki pomysł, by płacący do kasy chorych z własnej kieszeni kupowali leki.

Dalej. Nieładnie sobie postępuje chrześcijański katolik, Polak, jakim się szczyci być p. Majewski Stanisław, radząc biednym robotnikom zamiast kart „reżi“ brać pół karty, dlatego jedynie, że Wolmanowi, obecnemu sekretarzowi, wyawansowanemu z portyera, nie chce się napisać prośby do dyrekcyi. I ciekawi jesteśmy, co przychodzi inspektorowi z tego, że robotnicy już od dwu miesięcy płacą drożej kolej.

Stryjski Horczkodraj. Ciekawe „curiculum vitae“ owego pana, dostarczyłoby niejednemu pismu pięknej sylwetki. Gdybyśmy nie potrzebowali się liczyć z miejscem w piśmie naszem, nie poskąpilibyśmy mu tej sławy, podnosząc cnoty i zalety jednego z kołtunów stryjskich, ażeby przyszły historyk Galicyi nie łamał sobie głowy pytaniem np. jacy ludzie żyli XIX w. na prowincyi. Jegomość ten, obecnie przedsiębiorca przy c. k. kolei, którego przed kilkoma laty wydalono z niej za nadużycie zaufania, dziś chyba połapał się, widząc, że kolej nie da się wyzyskiwać bezkarnie, w najbezczelniejszy sposób wyzyskuje jej biednych ludzi, płacąc im za zrzucenie węgla z wozu kolejowego po 60 ct., gdy przedtem (kiedy Opatrzność węglarzy nie nawiedzila Horczkodrajem), dyrekcya płaciła im po 94 ct. od wozu. Może kilka tych słów będzie gorzką pigułką dla owego pana. Ale darmo, innego lekarstwa nie mogliśmy zapisać w tej recepcie, bo przeszłość jego,

o której nie wspominamy, — a na żądanie możemy to uczynić — radzi nam zwrócić jego uwagę na ostatnią chorobę, by z niej czemprędzej się wyleczył, zastosowując się do naszej recepty, tj. płacąc więcej ludziom. W przeciwnym bowiem razie napiszemy więcej, co spowoduje z jego strony utyskiwania na nas, żeśmy źli ludzie! Ostrożnie, panie, szanuj się pan.

Piękny przykład opieki majsterskiej daje majster stolarski Geron. Zatrudnieni u niego terminatorzy używają w całej pełni »prześlicznej« pory roku. Brodząc po kolana w błocie *boso i bez należytego okrycia*, ciągną naładowane robotami wózki do nowo budującej się kamienicy Gerona. Panie Geron, myśmy terminatorów zapytywali, *czy się leczą może metodą ks. Kneipa*. Biedacy odpowiedzieli, że woleliby mieć dobre buty, zwłaszcza w obecnej porze, dlatego spoglądnij pan swojem „opiekuńczem okiem“ nietylko na swoją nową kamienicę, ale i na bose nogi tych, którzy pracą swoją do jej wzniesienia niezawodnie najwięcej się przyczyniają. *ż. k.*

Pan Siwak, majster stolarski w Zamarstynowie obchodzi się z ludźmi jak z bydlętami. Sam wstaje zimą i latem o pół do 5 rano i budzi każdego robotnika do pracy, która nie śmie być przerwaną aż do godziny 7 lub pół do 8, a potem dopiero następuje kwadransowa przerwa na śniadanie. Obiad je się na „kolanach“, bo pan Siwak nie zna żadnej przerwy i dopiero o 9 wieczór wolno robotnikom robić „co im się podoba“. Pomimo, że robotnicy tak długo pracować muszą, zmuszeni są jeszcze słuchać rozmaitych karczemnych wyrazów pana majstra. W niedzielę każe chłopcom — jak to zresztą już weszło w zwyczaj u takich panów majstrów — wozić drzewo i meble gotowe. Zapytujemy pana Siwaka, czy Bogu miłe jest takie postępowanie, wszak pan Siwak taki... nabożny. Zwracamy tu się znów do robotników: czy długo będziecie znosić takie upośledzenie ze strony panów Siwaków; Matiaszków, Wczelaków itd. Czy nie czas, ażebyście — jak inni robotnicy stanęli do walki. *T. M...*

Kolejarze! Baczność!

Z polecenia komitetu wykonawczego wzywam niniejszem wszystkich robotników, zatrudnionych przy kolejach austryackich państwowych i prywatnych, aby mi donosili o każdym wypadku, jakoto: o niesprawiedliwem, nadmiernem obrywaniu i zniżaniu akordu, o długim czasie służbowym lub roboczym, o niskich płacach, grubiańskiem obchodzeniu się, gdy wam nie pozwalają chodzić na zgromadzenia lub należeć do naszych stowarzyszeń itp. — wogóle o wszystkiem, co godnem jest wzmianki — tak, iżbym był w stanie zebrać dostateczne, w większej niż dotąd liczbie dowody nędzy robotników kolejowych, a dalej, abym mógł dotyczące zarządy kolejowe publicznie piętnować i to nietylko na zgromadzeniach, lecz także w piśmie naszem *Der Eisenbahner* („Kolejarz“). Muszę jednakże prosić, aby fakta mi podane były całkiem prawdziwe, a nadsyłający mi je powinien się podpisać i adres swój wymienić. Z drugiej zaś strony ja zapewniam każdego, że nazwisko i adres jego zachowam w największej tajemnicy i że nadesłane mi pisma nie dostaną się w niewłaściwe ręce.

Józef Tomschik

Wien XIV/1 Preysinggasse 3. II. Stock Th. 13.

Sprawy bieżące.

„Obiecujący postępowiec“ poseł p. dr. Lewicki był — jak donosi ostatni numer „Kraju“ — na audyencyi u p. namiestnika i przedstawił mu statuty nowego towarzystwa (zapewne „narodowo-postępowo-demokratycznego — przyp. Red.), jest więc nadzieja, że ruch polityczny się ożywi. Tak pisze „Kraj“. Abyśmy zaś nie mylili się przypadkiem, co do tego, jakie to ma być „ożywienie“, opowiada korespondent, że sala ratuszowa przeszła od dawna w ręce takiej buntowniczej i źle wychowanej warstwy ludzi, że „spokojni“ i „porządni“ obywatele poprostu boją się tam nosa pokazać.

Notujemy z najwyższem zadowoleniem to uznanie, jakie sobie partya robotnicza w długich latach walki zdołała zdobyć nietylko u korespondenta „Kraju“, ale i u innych tchórzliwego serca „obywateli“, którzy nagle zaczęli się lękać ludu, gdy ten lud przestał zadowalniać się bezczelnymi frazesami, rzucanymi, niby piasek w oczy!..

Pan doktor Lewicki ze swej własnej praktyki wie zapewne, jak źle wychowaną i nielitościwą stała się owa »tłuszcza« (wyrażenie jego kolegi p. posła, doktora, burmistrza itd. Dworskiego) i że trzeba koniecznie coś przeciw niej począć, bo inaczej »spokojni« i »porządni« demokraci a la Piętak, będą mieli fatalnie zatrute życie... Protegowany p. Stanisława Badeniego chroni się więc szybko pod opiekuńcze skrzydła... Szkoda tylko, że życzliwy mu korespondent „Kraju“ zdradza szerszej publiczności jego kroki zawcześnie... Pewne firmy w pewnych kołach brzmią stanowczo niesympatycznie.

Ale niech się dzieje, co chce: „Naród z nami, my z narodem, lecz starosta zawsze przodem...«

„Zgromadzenie towarzyszy“ stow. murarzy, cieśli i kamieniarzy, odbyło w niedzielę d. 19. listopada półroczne walne zebranie. Przewodniczył tow. Kornel Żelaszkiewicz. Ze sprawozdania kasowego wyjmujemy następujące cyfry: Przychód od 1. stycznia do 1. lipca 1893 wraz z pozostałością z roku 1892 wynosił 641·07, rozchód 191·30, pozostałość kasowa 449.77.

Do dnia 1. listopada 1893 przychód 1.054·10, rozchód 387 66; pozostałość kasowa 666·44. Przychód Kasy chorych od 1. stycznia do 1. listopada 5.943·07, rozchód 4.006·46 ct.; pozostałość kasowa z r. 1893 1.936·61. Członków liczy stow. 1500.

Sprawozdanie z czynności wydziału złożył tow. Żelaszkiewicz, zaś komisji cennikowej tow. Sziffler,

Na wniosek tow. Piazzy sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i uchwalono wydziałowi podziękowanie.

Tow. Deneka referował sprawę książeczek robotniczych i wypisów. W obszernym wywodzie przedstawił, że wypisy są to zabytki średniowieczne, szkodzące robotnikom, książeczki zaś w dodatku są środkami policyjnymi, które zwalczać należy. W końcu postawił następujące rezolucje, które jednogłośnie uchwalono, mianowicie:

Walne zebranie oświadcza:

1) Wypisywanie czyli wyzwalanie uczni na pomocników lub czeladników jest zbyteczne, gdyż takie wyzwolenie niczem się nie przyczynia do podniesienia przemysłu a tem mniej do polepszenia bytu ekonomicznego robotników. Oprócz tego wypisanie daje możność pryncypałom do tem większego wyzysku robotników tak wypisanych jak i niewypisanych.

2) Każdy robotnik murarz, kamieniarz, cieśla itd., zatrudniony przynajmniej 4 lata w swoim zawodzie, bez względu na to, czy on jest wyzwolony czy nie, jest członkiem „Zgromadzenia towarzyszy“, jeżeli opłaca przepisane wkładki na Kasę chorych i Zgromadzenie tow., a to na podstawie § 98 ust. przem. lit. a., wedle której po 4 latach powinien i ma być przez pryncypała wypisany.

3) Walne zebranie członków Zgromadzenia towarzyszy murarzy, cieśli, kamieniarzy itd. uważa książeczki robotnicze, które mają służyć dla robotników jako legitymacje, za niepotrzebne, gdyż książeczki te krępują wolność robotników i są częstokroć policyjnym środkiem w ręku pryncypała, a jako legitymację uważają książeczkę Kasy chorych za dostateczną.

Towarzysze Zlatniczek, Cicimirski, Rosenberg, Sziffler, Kuras, Zarański, Boznański, Żelaszkiewicz i wielu innych przedstawili szereg krzywd, jakie się dzieją robotnikom na budowach, jak pryncypałowie łamią ugody, gwałcą robotników, jak władza przemysłowa toleruje takie nadużycia, że robotnicy nie mogą znaleźć sprawiedliwości, nie mając praw politycznych, wreszcie że pryncypałowie znieważają swoje własne stowarzyszenia i komisje, w których sami zasiadają, jak np. Gołąb, Gryglaszewski, Makowicz, Gura itd.

W końcu na wniosek tow. Zarańskiego uchwalono, że: walne zebranie energicznie protestuje przeciw wyzyskowi i nadużyciom ze strony pryncypałów, przeciw łamaniu ugody i czyni pryncypałów odpowiedzialnymi za skutki, jakie z powodu takich nadużyć wynikną.

Na wniosek tow. Szifflera uchwalono podwyższenie wkładki tygodniowej z 3 na 4 ct., a to na fundusz budowy własnego domu dla stow. robotniczych.

Na wniosek tow. Homeli polecono wydziałom, by sprawę ubezpieczenia rodzin członków (żony i dzieci) w razie słabości, rozpatrzyły i projekt takiego ubezpieczenia następnemu zebraniu przedłożyły.

Po wyczerpaniu porządku obrad zachęcił tow. Żelaszkiewicz krótką przemową do dalszej wytrwałej pracy dla wspólnego dobra i okrzykiem na cześć międzynarodowej socjalnej demokracji, (który z zapałem powtórzono) zamknął zebranie.

Brutalny stróż bezpieczeństwa publicznego. Dnia 3. grudnia br. w niedzielę między godz. 12 a 1 w południe na ulicy Smoczej byłem świadkiem oburzającej sceny. Dwaj bracia kupiwszy paltot zimowy, wyszli z sklepu, gdy przystąpił do nich policyant i pytał, w którym kupowali sklepie. Pytani dali odpowiedź wymijającą, co tak rozgniewało policyanta, iż począł ich lżyć, krzycząc: „ja ciebie znam, co ty za jeden“. Jeden z zaczepionych oświadczył na to policyantowi: „Przepraszam pana, nie jestem pański ty, ani też złodziejem, tylko jestem szewcem z zawodu“. Policyant na to zadał im pięścią w piersi po kilka razów i odszedł. Pobici chcąc uskarżyć się, podeszli do policyanta, by zajrzeć, który ma numer, ten spostrzegłszy to, dobył szabli i zadał jednemu z nich cięcie w głowę, tak, że się zatoczył, ale przytomności nie straciwszy, począł uciekać. Policyant pobiegł za nim i jeszcze dał mu kilka cięć w plecy. Co się z pobitym stało, tego nie wiem, bo tłumy żydów zepchały się do kamienicy, do której się schronił i nie mogłem pobitego znaleźć, a chciałem mu służyć za świadka. Policyant ów miał nr. 18. Nie znając nazwiska pokrzywdzonego, podaję tą drogą do jego wiadomości, iż w razie potrzeby chętnie jako świadek stanę *M. Topolski.*

Dodatki drożyźniane. Od grona konduktorów kolei państwowej w Stryju otrzymujemy zażalenie na nierównomierne rozdzielenie tz. dodatków drożyźnianych, które otrzymali nie ci, którzy faktycznie są w potrzebie, lecz tacy, którzy wysługami pozasłużbowemi pozyskali względy rozdzielających urzędników. Jeden np. z obdarzonych, będąc szewcem z zawodu, robi urzędnikom buty, inny, rzeźnik, kłuje świnie itp. — co więcej znaczy, jak samo gorliwe wypełnianie służby.

Stare pańszczyźniane stosunki panują w dobrach hr. Kaźmierza Badeniego, namiestnika Galicyi, w *Surochowie*, a mianowicie służbę dworską za najmniejsze przewinienie karzą tam *cieleśnie*. Na dziś poprzestajemy na krótkiej tej notatce, wkrótce postaramy się o obszerną relację. *ż. k.*

Numer 7 „Arbeitera“ został skonfiskowany za dwa artykuły, a mianowicie za artykuł omawiający zjazd „kasy chorych“ i za notatkę w kronice p. t. „Jak się nazywa nasz Namiestnik“. Pierwsza to konfiskata naszego bratniego organu. *D. Sa.*

Bagatelizowanie ludzkiego życia. Z Sanoka donoszą nam towarzysze tamtejsi: Sanocka burżuazya wpadła w ostatnich czasach w szał — niebezpieczny dla ludzi — polowania. Zamiast zabijać zające, sarny itd., strzela ludzi. Oto owoce tej pańskiej zabawki. Młody Wituszyński, zastępca wiceburmistrza Sanoka i dyrektor kasy zaliczko-

wej, podstrzelił chłopca, którego wiózł Luner (faktor) do posługi, trafiwszy go w oko, które natychmiast wypłynęło. Pan ten, ażeby zaspokoić chłopca i własne sumienie, wstawił mu szklane oko i dał nagrodę. A oto drugi wypadek: Sędzia Czyrowski polując na kuropatwy, podstrzelił kobietę, a chłopca trafił w nos, który mu też w zupełności odcięto. Trzeci, już zgrozą przejmujący wypadek, zdarzył się synowi kontrolora tutejszej kasy zaliczkowej, p. Ruszki. Chłopcu temu — liczącemu 12—14 lat, pozwolono polować na zające. Zamiast do zająca, strzelił do chłopaka, który jechał z „panizem“c na polowanie. *K. St.*

Dnia 29. z. m. odbyła się w krakowskim sądzie rozprawa karna przeciwko tow. Rubinsteinowi o przekroczenie z §. 23 ust. pras. Oskarżenie opiera się na doniesieniu policyi, która podczas ostatniej rewizyi u tow. Rubinsteina zabrała kilkadziesiąt egzemplarzy lwowskiego pisma „der Arbeiter“ (Robotnik), organu naszej partyi, wydawanego w żargonie żydowskim. Sąd skazał tow. Rubinsteina na 15 złr. kary, albo trzy dni aresztu. Tow. R. kary nie przyjął i zgłosił odwołanie się.

Dnia 30. z. m. odbyła się rozprawa apelacyjna tow. Bryniarskiego i Kozakiewicza, oskarżonych pierwotnie o gwałt publiczny, a następnie tylko o kolportaż czerwonych kartek głosowania na 1. maja t. r. Oskarżonych bronił dr. Seinfeld. Obydwaj zostali uwolnieni!

W Berlinie, jak donosi »Gazeta Robotnicza“, w ostatnią środę przedsięwzięła policya cały szereg rewizyi i aresztowań. Aresztowanych towarzyszy wkrótce wypuszczono. Co się stało powodem tego dziwnego kroku, niewiadomo; jedni powiadają, że bezimienna denuncyacya, drudzy, że to łapanie ryb przez policyę w mętnej wodzie, nieudanych „zamachów“ (notabene jak się okazało za pomocą niewybuchających bomb). To ostatnie potwierdza notatka w wieczornem środowem wydaniu „Lokal-Anzeigera“, w którem jest mowa o wdrożenom na chybił trafił poszukiwaniu w sprawie zamachów u miejscowych „towarzyszy“, naturalnie „bez skutku“. Jesteśmy radzi dowiedzieć się, co znaczyć mają bezcelowe rzucania się policyi na wolność obywateli?

Szwajcarya. Dnia 21. grudnia rozpoczenie się w Genewie międzynarodowy kongres studentów socyalistów. Potrwa on prawdopodobnie do 24 Grudnia. Porządek dzienny jest następujący: 1. Proletaryat umysłowy i jego znaczenie w ruchu socyalistycznym. 2. Socyalizm naukowy, państwowy i antisemityzm. 3. Karanie przestępstw ze socyalistycznego punktu widzenia. 4. Rozmaite zła, które należy uważać jako bezpośrednie skutki dziś istniejących stosunków gospodarczych.

Kongres ten będzie również roztrząsał zagadnienie, w jaki sposób najlepiej możnaby szerzyć propagandę socyalistyczną w szkołach i wśród robotników intellektualnych (umysłowych). W końcu ma być na tym kongresie omówioną i ostatecznie załatwioną sprawa międzynarodowej organizacyi studentów.

Jakkolwiekbądź kongres ten ma pewne znaczenie. Wskazuje on bowiem, że ruch socyalistyczny wzmaga się coraz bardziej i coraz szersze kręgi obejmuje. W Galicyi młodzież akademicka dwa razy już brała udział w socyalistycznych kongresach robotniczych (w 1892 roku we Lwowie i w 1893 roku w Krakowie).

Mamy przeto nadzieję, że i na tegorocznym międzynarodowym kongresie studentów socyalistów socyalistyczna młodzież polska reprezentowaną będzie i że następnie, wbrew wszelkim ukazom i stawianym jej trudnościom, weźmie się energicznie do pracy; porzuci dotychczasową dwulicową swą taktykę i stanie mężnie w jednym szeregu z walczącym proletaryatem pracy.

Robotnicy piekarscy w Budapeszcie wystosowali do majstrów memorandum, w którem wyrazili następujące żądania: Zniesienie wiktu, a zaprowadzenie natomiast stałej płacy za wikt 6 złr. tygodniowo, skrócenie czasu roboczego do 10 godzin dziennie, zaprowadzenie jednolitej taryfy i regulaminu dla pracowni; w końcu sumiennego i ścisłego przestrzegania powyższych warunków.

Gdyby żądania te zostały odrzucone, co jest bardzo prawdopodobnem, zamierzają robotnicy piekarscy przystąpić do strejku. Nie potrzebujemy chyba wykazywać, jak żądania powyższe, stawiane przez peszteńskich robotników piekarskich są słusznemi, dostatecznie bowiem słuszność ich również i u nas we Lwowie wykazały zgromadzenia towarzyszy piekarskich i życzyćby tylko należało, by i u nas robotnicy piekarscy jak najprędzej do podobnej akcyi przystąpili.

Karol Wilhelm Tölcke. Międzynarodowy proletaryat utracił jednego z najpierwszych swoich żołnieży. 30. listopada zmarł w Dortmund w Westfalii w 77 roku życia tow. Karol Wilhelm Tölcke, którego imię związanem jest ściśle z historyą partyi socyalnodemokratycznej w Niemczech. Tölcke urodził się 31. maja 1817 r. w Iserlohe i poświęcił się studyom prawniczym. Jako polityk był on Lasalczykiem i walczył wspólnie z nim w pierwszych szeregach. Po ustąpieniu Bernarda Beckera z przewodnictwa Ogólnego niemieckiego związku robotniczego, wybrano Tölckego w r. 1865 prezydentem. Jako taki rozwinął on znakomitą działalność na korzyść związku. W sporze między zwolennikami Lasalla i Eisenachera zabierał on głos i zmuszał przeciwników do oddawania mu najwyższego szacunku. Niemało też przyczynił się on do zgody i zlania się tych obu kierunków, on to bowiem pismem skierowanem w jesieni 1874 r. do Augusta Geiba spowodował odbycie kongresu ugodowego w Gotha.

W późniejszych czynnościach zjednoczonej partyi, w walkach i usiłowaniach podczas stanu wyjątkowego Tölcke zawsze brał czynny udział, mimo choroby i wieku. W ostatniej walce wyborczej stawał zmarły jako kandydat w okręgu Dortmund, uległ jednak zjednoczonej reakcyi.

Dnia 3. bm. odbył się pogrzeb tego dzielnego bojownika za sprawę proletaryatu, którego pamięć służyć będzie zawsze robotnikom jako wzór siły charakteru, wierności zasad i zacności, przy udziale tysięcy robotników.

W Stanisławowie siedmiu

skonfiskowane.

Handlowcy się organizują! Pomocnicy handlowi we Lwowie założyli stowarzyszenie fachowe dla Galicyi i Bukowiny. Statut wniosło kilku towarzyszy żydowskich do ministerstwa, gdzie został zatwierdzony. Wobec faktu, iż nasze krajowe c. k. namiestnictwo często odrzuca nam statuty nasze, zmuszeni jesteśmy podawać wprost do ministerstwa, układając je dla 2 prowincyi, jak powyższe stowarzyszenie zawodowe handlowców dla Galicyi i Bukowiny.

Pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie tego stowarzyszenia odbyło się w niedzielę d. 3. grudnia w ratuszu. Obecnych było kilkuset pomocników handlowych. Zagaił tow. Nacher, jeden z założycieli stowarzyszenia. Przewodniczył tow. Bezen, Towarzysze Nacher, Salamander, Boritz i Fraenkel wyjaśniali obszernie cele stowarzyszenia. Statut, odczytany w główniejszych punktach, został przyjęty do wiadomości. Następnie przystąpiono do wyborów, które odbyły się przy nader gorącym udziale członków. Zapał był ogromny, kandydatów mnóstwo. Pięć drukowanych list krążyło w obiegu; każda lista mocno była kreśloną. Wybrano przewodniczącym tow. Filipa Bezena, do wydziału zaś weszli: Grün Józef, Menkes Jakób, Heller Oscar, Patrontasch Szymon, Kräuter Maurycy, Finkelstein Max, Leon Mehrer, Glasgall Zygmunt, Huss Wilhelm, Rosenberg Dawid, Katz Joachim i Teller Ignacy. Do komisyi szkontr.: Nacher Karol, Salamander D., Frenkel Joachim, Ladec W. i Breyer. Do sądu polubow.: Wischnowitz, Leber, Köllnbrunn, Tieger i Reichelt.

Zawiadomienie. Na mocy uchwały Walnego zebrania »Zgromadzenia towarzyszy« powziętej na d. 15. listopada br. podaje się do wiadomości towarzyszy, że »Drukarnię Polską« we Lwowie uważać należy za zblokowaną (nie istniejącą) z powodu złego traktowania robotników, obniżania płacy i usiłowania przedłużenia cennikiem określonego dnia roboczego przez właściciela tejże p. K. Ostaszewskiego i przestrzega się Kolegów tak we Lwowie jak i na prowincyi, by tamże kondycji nie przyjmowali aż do czasu zawiadomienia przez Zarząd Tow. »Zgromadzenia Towarz.« *Wydział.*

Korespondencya Redakcyi.

K. L. w Nowym Sączu. Adres tow. D. brzmi: ul. Gródecka l. 9. Proszę podać swój bliższy adres.

Pokwitowania dla braku miejsca podamy w następnym numerze.

Rachunki partyjne.

Zestawienie rachunkowe dokonane przez podpisaną komisyę wyznaczoną do sprawdzenia rachunków partyjnych, prowadzonych przez ob. Telza za czasokres od 1. stycznia do 30. czerwca 1893.

Fundusz wydawnictwa programu partyjnego: Przychód 11·31, rozchód —·—, nadwyżka 11·31, fundusz ofiar ruchu: przychód 48·80, rozchód 12·—, nadwyżka 36·80. Suma nadwyżek 48 11. Fundusz pras.: przychód 193·02, rozchód 224·32, niedobór 31 30. Fundusz agitacyjny: przychód 226·48, rozchód 249 02, niedobór 22·54. Fundusz pisma żargonowego: przychód 37·42, rozchód 37·42, ani nadwyżki, ani niedoboru. Suma niedoborów 53·84 porównana z sumą nadwyżek 48·11 daje czysty niedobór, jako stan kasowy z dniem 30 Czerwca 1893 w ilości 5·73. Obrot kasowy (wpływy i wydatki) wynosił za I. półrocze 1893 sumę 1020 złr.

Uwagi. Fundusz programowy nie okazuje wydatków, bo pokryto je z funduszu agitacyjnego, w którym się mieszczą również rachunki uroczystości 1. maja br. a mianowicie: *Przychody:* bilety 97·73, opaski 38·70. *Rozchody:* Drukarnia (afisze, opaski, bilety) 26·50, druk skonfiskowanej całkowicie pamiątki 30·—, ratusz 2·—. Porównanie: przychody 136·43, rozchody 92·91, czyli nadwyżka przychodu 43·52 złr.

Michał Jarosiewicz. *Jan Kozakiewicz.*
N. Telz, kasyer.

Wkrótce ukaże się kalendarz francuski «La question social», obejmujący prace wybitniejszych pisarzy socyalistycznych wszystkich narodowości i prace artystów malarzy. Kalendarz o 224 stronach w 8-ce z wieloma ilustracyami wyjdzie z pod redakcyi p. Argyriadesa i kosztuje 1 złr. 50 ct. Zgłaszać się należy:

Administration de „La Question sociale“ Paris Bd Saint-Michel 5. — Redakcya: rue de Rivoli 49 Paris.

Z drukarni Zygmunta Golloba we Lwowie.